

Dnia 12. Sierpnia.

Nr. 34.

Rok 1856.

* **Kamień nad Liskiem.** (Dokończenie.) Lecz czas też już raz przyjść do tego kamienia.

Zapewne oczekujecie, że wam tu teaz opiszę, jak niecierpliwy i z jakim uniesieniem do niego przybyłem, jak się na niego drapałem, lub jak pod jego stopami w mokrej chłodnej trawie nocowałem, aby tylko nazajutrz z jego szczytu wschodzące słońce powitać. Nic z tego wszystkiego! „Już nie jestem prosty, tkliwy, już wysmiewam czary, dziwy.” Lękam się nawet, aby to moje zachęcenie do tego kamienia, niebyło coś nakształt owego chorobliwego fałszywego apetytu, co by to tylko oczy jadły. Nadjechawszy bowiem nad kamień, sześć do ośmiu sekund patrzyłem się na niego (prawda iż nie bez zajęcia) przejeżdżając mimo, a potem zajechawszy do oberży w Lisku, i przenocowawszy w pokoju, do którego nota bene klucza nie było a zamek nie chciał się domykać, i wypiszy nazajutrz rano szklanke cykoryi, zdrowiutenki do domu wróciłem; wszakże nie bez podobnego usposobienia, jak gdybym się rzeczywiście z jakim przyjacielem a przynajmniej jakim dawnym znajomym zobaczył.

Aby zaś przecie o nim jakoś przyzwoiciej skończyć, odważyć się tu powiedzieć nieco o przypuszczeniu możliwego powstania podobnych kamieni. Nie jestem geologiem, niemogę więc nie w tym względzie stanowczo a może i prawdopodobnie twierdzić, ale zdaje mi się, że skały takie, jakimi jest kamień nad Liskiem i mnóstwo podobnych po przedgórzach, powstały równocześnie z ostatnią epoką rewolucyi ziemskiej przy podniesieniu się owych najwyższych gór i wyłonieniu się granitów. Kiedy tam, gdzie Alpy, Pireny i Tatry, podniosły się olbrzymie masy głazu, wówczas, w tej samej dobie, a może i tej samej sekundzie, ciśnione tą samą siłą powykręwały się, na kilkadziesiąt i na parę set mil do koła, nakształt zębów z dziaśel, pomniejsze skały, które lud trafnie dla odróżnienia ich od tamtych, kamieniami nazywa. Takim n. p. kamieniem, jest ten tu w mowie będący nad Liskiem, takim jest kamień nad Spasem, kamień w Żurawy w Jasielskiem, kamień obok miasta Frajwaldau na Szląsku na górze Goldkoppe, o którym ostatnim dotąd przechowuje się tradycja, że na nim Sławianie ofiary palili. Więcej nie miałem ich sposobności widzieć, lecz naturalnie są tysiącami. Ze ta siła, która je z wnętrza ziemi na powierzchnię wyparła, nieograniczała się wówczas na owem tętne ku górze, ale i na boki działała, widać to po rozrzuconych na okół takiego kamienia pomniejszych głazach, i nawet według nich można rozpoznać kierunek, w jakim owa siła działała. Tak n. p. pół ćwierci mili od kamienia Spaskiego leży głaz sam jeden, zupełnie na powierzchni ziemi, jednolity, a wielkości i kształtu iżby go można do małego budynku przyrównać. Lud mówi iż go tu czarci rzucili. Zapewne był on w czasie podnoszenia się głównego kamienia siłą rozrzucającą tutaj w bok przerzucony, lecz cóż to była za siła, która nim z tamtąd aż tutaj pomiotła! Na samym zaś wierzchu kamienia Spaskiego na jego szczycie, leży inny podobny głaz, mniejszy wprawdzie dużo od owego leżącego opodal, lecz także jednolity i bynajmniej z podpierającymi go skalami niespojony. Głaz ten zapewne ową siłą wewnętrzną w czasie wykłuwania się kamienia w górę wyrzuconym został, lecz spadając prostopadle osiadł napowrót na usadowionych tymczasem skalach na poziomie. Opowiadano mi, że pewne grono gości, przybywszy do kamienia, chcieli mu psotę wyrzucić i ów głaz z jego szczytu strącić. Jakoż użyci ku temu chłopaki i parobcy chwycili za żerdzie i osęki, lecz nadaremnie. Kamień nie dał

sobie zedrzyć wieńczącej go tysiące lat korony, a natura nie dała się poprawić.

Ale, ale, a *propos* literatury, czy też tam niepotrzebujecie czasem tłumacza? mógłbym wam nastreczyć sławnego złąd translatora. Wprawdzie nie znam go jeszcze osobiście, ale znam już jedno z dzieł jego, a tem jest napis na tablicy, oznajmiający, że na tem miejscu niewolno na bok zjeżdżać dla ominienia rogatki na głównym gościńcu. Napis ten wyszedł zapewne z kancelaryi urzędu drogowego w niemieckim języku, i był poruczony jakiemuś prawdopodobnie miejscowemu malarzowi (mam przecucie że to żydek) aby go na owej tablicy ku powszechnemu ostrzeżeniu wypisał. Ten zaś, chcąc się widać publiczności przypodobać, przełożył go na swoją rękę po polsku, i poniżej głównego położył. Zamieszczam go tu więc, byście poznali uzdatnienie dotyczącego tłumacza. Napis niemiecki brzmi jak należało: „*Wer hier abweicht und in Baczya auf der Kaiserstrasse wieder fährt, unterliegt 5 bis 10 fuch Straffe der Wegemautgebühr.*” Przekład zaś owego translatora co do słów, liter i interpunkcyj następujący:

Kto stąd zjizda a w Bacynie naguszcince wejizda podpada Karze od, 5, Do, 10, Drogovenplate.

* **A. Dumas** podaje w przedmowie do pamiętników księżny Monaco, następującą wiadomość o księstwie Monaco.

Księstwo Monaco było w X. wieku dziedzictwem rodziny *Grimaldi*, możnego domu w Genui, posiadającego prócz tego liczne majątki w Medjańskim i w Neapolu. Około 1580, w chwili tworzenia się wielkich mocarstw europejskich, poddali się panowie Monaco pod opiekę Hiszpanji, w obawie, aby ich niepołknęło kiedy przyległe księstwo Saubadzkie lub Francja. Lecz w 1641 stała się ta opieka bardziej uciążliwą niż korzystną, dla tego postanowił Honorjusz II. zmienić protektora i wprowadził do swojej krainy garnizon francuski. Hiszpanja zagniewana tym krokiem skonfiskowała księciu Monaco wszystkie medyolańskie i neapolitańskie dobra.

Ludwik XIV. wynagrodził biednego księcia, ograniczonego nagle na swój maleńki kraik, nadaniem księstwa Valentinois, hrabstwa Carladis w Lyonais, margrabstwa Beaux i państwa Buis w Prowancji. Później ożenił jego syna z córką marszałka Gramont. Przez to małżeństwo nabył dopiero pan Monaco tytuł księcia. Odtąd zamienili Grimaldowie tytuł panów na książęcy.

Honorjusz II. panował spokojnie aż do wybuchnięcia rewolucji r. 89; mieszkańcy księstwa Monaco poświęcali bardzo wiele uwagi wszystkim fazom rewolucji. Gdy we Francji ogłoszono republikę, korzystali z chwili nieobecności księcia, który niewiem gdzie się wtedy znajdował; uzbroili się we wszystko, co im padło pod ręce, wyruszyli ku pałacowi, i wzięli go szturmem za pierwszym atakiem. Wtedy zaczęli plondrować piwnice, gdzie się znajdowało dwanaście do piętnastu tysięcy butelek wina. We dwie godzin potem wszystkie ośm tysięcy poddanych księcia Monaco byli pijani.

Otóż po tej pierwszej próbie wolności znaleźli, iż wolność jest rzeczą bardzo doskonałą i postanowili zaprowadzić także u siebie republikę. Tylko, że Monaco było zbyt wielkim krajem aby stanowić rzecz pospolitą jedną i niepodzielną, jak była francuska; urządziły więc najlepsze głowy w kraju zebrane w zgromadzeniu narodowe, aby rzecz pospolita Monaco była na wzór amerykańskiej, federacyjną. Monaco i Mantone przedebatowały z sobą i przyjęły konstytucję i zawiązały z sobą ścisłe

przymierze; została jeszcze trzecia wieś zwana Roque-Brune. Ta wieś miała być rozdzielona w połowie między sprzymierzonych. Roque-Brune było niezadowolone, chciało być niepodległym i należeć do federacji. Ale stany Monaco i Mantone śmiały się tylko z tak przesadnych wymagań. Roque-Brune nie miało dość siły, musiało więc milczeć; lecz od tej chwili uznały zgromadzenia narodowe stanów Monaco i Mantone prowincję Roque-Brune za ognisko rewolucji. „Pomimo tej opozycji ogłoszono rzecz pospolitą pod nazwą Monaco.” Ale to nie było dosyć dla tego możnego państwa ogłosić się rzeczą pospolitą; wypadało szukać sprzymierzeńców między państwami, mającemi tę samą formę rządu. Najnaturalniej myślno o Ameryce i Francji; bo co do rzeczypospolitej San Marino, to federacja Monaco gardziła nią, tak dalece, że nawet wzmianki o niej nie czyniono.

Z pomiędzy tamtych dwóch zaś mogła tylko jedna być wedle położenia topograficznego pożyteczną rzeczą pospolitą Monaco: a tą była rzecz pospolita francuska. Postanowiła więc rzecz pospolita Monaco udać się tam; wysłała trzech deputowanych do konwencji narodowej, by nią wezwać do przymierza i ofiarować swoją przyjaźń. Konwencja narodowa była właśnie w dobrym humorze, przyjęła więc posłów z wszelką formalnością i wezwała ich na dzień następny do ratyfikowania traktatu.

Traktat ułożono jeszcze tego samego dnia. Nie był on długi, składał się tylko z dwóch artykułów:

Art. I. Zgoda i przyjaźń ma panować między rzeczami pospolitemi: francuską i Monaco.

Art. II. Rzecz pospolita francuska niezmiennie jest uradowana zrobieniem znajomości z rzeczą pospolitą Monaco.

Traktat ten ratyfikowano ku wielkiemu zadowoleniu posłów. We trzy miesiące potem pochłonięła rzecz pospolita francuska swoją lwią paszczą rzecz pospolitą Monaco.

W roku 1814 oddano to państwo znowu prawowitemu władcy Honorjuszowi V. który odtąd panował szczęśliwie.

Wreszcie, żart na bok, książę Honorjusz V. był bardzo lubionym od swoich poddanych. Jest to kraik bardzo przyjemny pomimo pogardy, jaką dlań miał Saint-Simon, gdzie nie było poboru rekrutów, prawie żadnych podatków, a listę ciwilną pokrywała zupełnie danina pół trzecia procentu od towarów.

Książę panował odtąd bardzo spokojnie i szczęśliwie. Przed kawą przechadzał się codziennie po swojej dziedzinie i o godzinie ósmej z rana wracał obszedłszy do koła granice swego państwa.

W r. 1848 był książę Monaco zmuszony podobnie jak Ludwik Filip uciec z Paryża, opuścić swoją stolicę. Naród nieogłosił rzeczypospolitej, lecz ofiarował berło królowi Sardynskiemu, pod warunkiem wolności od wszystkich podatków. Król przyjął koronę, lecz nie dotrzymał warunku. To jest przyczyną wielkiego niezadowolenia w Monaco, i poddani spiskują razem z wygnanym księciem, w celu przywrócenia go, ale kilka *coups* już przedsiębrano bezskutecznie, bo załoga sardyńska jest silniejszą niż naród.

* W rogu bramy jednej, siedziała kobieta około trzydziestoletnia, mająca obok siebie chłopczyka cztero lub pięcioletniego, a przed sobą koszyk z kwiatami na sprzedaż. Na nieszcześnie bukiety jej nie przedstawiały wiele sztuki w układzie. Dla tego pomimo mnóstwa przechodzących osób, liczba jej bukieatów nie zmniejszała się wcale, a biedna kobieta smutnie spoglądała przed siebie. Co do siedzącego przy niej chłopczyka, jak dziecko, szczebiotał wesoło nie pojmując smutku matki.

Około godziny 11tej pewien jegomość prowadząc pod rękę ładną 18-letnią panią, zatrzymał się przed skromnym kramikiem, i począł przebierać pomiędzy bukietami, ale nie znalazłszy takiego chciał, rzucił je napowrót w koszyk nie zwracając uwagi na dwie łzy, które zabłysły w oczach biednej kobiety.

Ale młoda dziewczyna, której różowa karnacja, włosy połysku florenckiego bronzu i kapelusik podróżny, dawały poznać angielskie pochodzenie, wzruszona niema rozpaczą kupcowej, skrycie wydobyła z kieszeni paperek i upuściła go na łono siedzącego chłopczyka, i poszła za swoim ojcem.

— Patrz mamó, co to jest za paperek — zapytał chłopczyk podając matce rzucony mu paperek.

— Gdzieś to znalazł — zapytała matka widząc bilet 50-frankowy.

— To ta panią upuściła.

Kupcowa pośpieszyła za odchodzącymi, aby oddać zgubiony pieniądz młodej pani, ale ta udając że jej nie rozumie, chciała ją odprawić nieprzyznając się do zguby. Tymczasem jegomość zrozumiawszy objaśnienia kupcowej, wyciąga rękę, bierze od niej bilet bankowy, aby go schować do pugłaresu. Młoda panią widząc, że biedna kobieta może stracić to, co jej tak serdecznie ofiarować chciała, błagającym wzrokiem spojrzała na ojca i rzekła kilka słów w obcym języku, ale ojciec z tą zimną krwią, która cechuje synów Albjonu, chowa 50-frankowy bilet, potem z innej kieszonki pugłaresu wyjmując 500-frankowy i podaje kupcowej mówiąc: „Weź to pani, córka moja chciała ci dać 50 franków widząc żeś biedna, ja daję ci 10 razy więcej bo widzę żeś pocziwa. Niech cię Bóg ma w swojej świętej opiece, dobra kobieta.”

* Statystyka samobójstwa we Francji.

P. Brière de Boismont obliczył w dziele właśnie wydanem „O samobójstwie i samobójczem szaleństwie” że od r. 1834 do 1843 liczba samobójstw wzrosła z 2078 do 3020 rocznie. Jeszcze mocniejszy wzrost tej liczby okazał się w samym Paryżu. W r. 1843 przypadało prawie jedno samobójstwo na każdy dzień, popełniono ich bowiem 352. W roku 1843 było 541, a dotychczas już przypadają dwa samobójstwa na każdy dzień. Między 4595 samobójcami paryskimi od r. 1834 do 1843 było 3215 mężczyzn, a 1386 kobiet. Liczba bezzennych ma się do liczby samobójców jak 1 do 2, ⁷⁰; liczba żonatych i mężatek jak jeden do 2, ³².

Bogatych było między niemi 126, w dobrym stanie będących 571, ludzi utrzymanie mających 2000, zszczępiem utrzymaniem 236, podupadłych 159, prawdziwie ubogich 1173, a 310 niewiadomego sposobu życia.

Co do rodzajów śmierci było 1432 przez zagorzenie, 985 utopionych, 790 powieszonych, 578 zastrzelonych, 433 zrzuconych z wysokości, 203 zarzniętych, 157 otrutych, 16 dobrowolnie rozjechanych a jeden umorzył się głodem. W Paryżu i okolicach przypada jedno samobójstwo na 5000, w departamentach na 70000 mieszkańców.

* Jak poznać czy w płótnie jest bawełna?

Płótna kawałek macza się w bardzo tegim roztworze cukru i soli kuchennej w wodzie, a wysuszwszy wystrzępi je się z niego kilka nitki. Ułożywszy je jedną przy drugiej, nadpala się ostrożnie nad płomieniem nitki wystrzępione i te które w wystrzępionym płótnie pozostały. Te nitki, które po zwęgleniu przybiorą kolor popielaty, są lniane, te zaś, które czarno wyglądają będą, są bawełniane.

Po kilku doświadczeniach oko może się doskonale wprawić w ten sposób poznania.

Przyjechali do d. 10. sierpnia do Lwowa.

PP. Piotr br. Brunicki z Lubienia now. Józ. Lewicki z Kaniny. Mich. Mrozowiecki z Truskawca. Franc. Gościński. Adr. Mijakowski z Złoczowa. Hip. Kozicki z Biliny. Jan i Wenc. Stanek z Winnicy. Leon Krulikowski z Przemyśla. Miecz. Skrzyński z Lubienia. Woj. Karniewski z Łopatyna. Teofil Januszewski z Ubinia. Karol Fedorowski z Doliny. Ant. Kajetanowicz z Chorajowa. Raf. Osmolski z Sawczyna. Franc. Górski z Szkl. Alex. hr. Fredro z Rudek. Józ. Bienkowski z Lipnik. Mich. Torosiewicz z Poltwy. Jan Szabra z Kołomyi. Ant. Terlecki z Babina.

PP. Tim. Górski z Paniszczowa. Franc. Langner z Sambora. Her. Suchowski z Lubienia. Franc. Bal z Tuligłowa. Józ. hr. Baworowski z Pesztu. Woj. Serwatowski z Buniowa. Jul. Kielanowski z Kozłowa.

wa. Alex. Wybranowski. Edw. Ujejski z Kołomyi. Jan Mrozowski z Sokółki. Wład. br. Halbritter z Sokala. Jan Kubicki z Rudomierza. Maur. Torosiewicz z Ostrowa. Alex. Walewski z Kłodna. Woj. Bandrowski z Tarnowa. Kaz. Zareba z Żółkwi. Winc. Antoniewicz z Skwarzawy. Stan. Gostyński z Hnizdyczowa. Hen. Kruszyński z Chorobrowa. Ant. Sarnowski z Lawrykowa. Stan. Malczewski z Cześnik. Fel. Sroczynski z Brosna.

PP. Jan Szwejkowski z Radruża. Jan Nahujowski z Kropiwnika. Winc. Ulienicki z Truskawca. Ant. Martini z Klimca. Edw. Ujejski z Melny. Kor. Wybranowski z Dzwinożu. Franc. Strzechowski. Wła. Osmolski. Józ. Ochocki z Krakowa. Alojzy Plutyński z Sośnicy. Jan Petlik z Pilzna. Tym. Reszytelowicz z Przemyśla. Nap. Listowski z Karlsbadu. Fel. Rychalski z Jakimowa. Kaz. Dobrowolski z Mokrotyna. Alex. i Rom. Wybranowski z Kołomyi. Szczep. Oczesalski z Hrysiatycz. Miecz. Zagórski z Wulki. Ant. Agapsowicz z Korwy. Jan Abgarowicz z Liska. Franc. Postępski. Kaj. Stankiewicz z Lełichówki. Zyg. Augustynowicz z Terlica.

Wyjechali do d. 10 sierpnia ze Lwowa.

PP. Ign. Chrzanowski do Cwitolowy. Mich. Mlicki do Wyrowa. Jan hr. Tarnowski. Ant. Pawecki do Żółkwi. Józ. Lewicki do Kaniny. Franc. Szerdem do Belza. Franc. Wiszniewski do Magierowa. Eugen Strzelnecki do Wyrowa. Wilh. br. Hayn. Ant. Terlecki do Lubienia. Ant. Muchar do Rudatycz. Jan hr. Borkowski do Krakowa. Mare. Zawadzki do Orzechowic. Wład. hr. Dzieduszycki do Stryja.

PP. Karol br. Baumgarten do Stryja. Leon Sax do Rudy. Nap. Litowski do Zarudzia. Kor. Kovöss do Żółkwi. Hen. hr. Komorowski do Pawłowa. Franc. Kaspesski do Jastrzębicy. Józ. Piątkowski do Niedzwiedny. Józ. Schneider do Grzadz.

PP. Jan Torosiewicz. Franc. Gostyński do Żółkwi. Lud. Kruszyński. Woj. Sliwiński do Magierowa. Ant. Filipowski do Sokala. Hr. Schenbeck do Tarnopola. Kaz. hr. Drohojewski do Mościsk. Frydr. hr. Brunicki do Belza. Szym. Osmiałowski do Janczyna. Wład. Mniszek do Złoczowa. Ant. Ortyński do Gródka.

Kurs telegrafowany z Wiednia 7. sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	102 ⁷ / ₈	Pożyczka 5%	84
Hamburg za 100 tal. branczo	—	Akcyje banku	1096
Londyn za 1 funt szterl.	10.2 ¹ / ₂	Kolej północna	2876 ¹ / ₄
Medyolan za 300 lirów	102 ¹ / ₂	Obl. ind.	77 ³ / ₈
Paryż za 300 franków	119 ³ / ₈	Nowa pożyczka z loterya	106 ⁵ / ₈
Agio duk. ces.	7 ¹ / ₈	Pożyczka narodowa	85 ³ / ₄

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką	towarem
	złr. kr.	złr. kr.
Dukat holenderski	4 40	4 44
Dukat cesarski	4 47	4 49
Półimperyal zł. rosyjski	8 14	8 18
Rubel papierowy	—	—
Rubel srebrny rosyjski	1 35	1 36
Talar pruski	1 29	1 31
Polski kurant i pięciozłotówka	1 10	1 11
Galicyskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81 30	81 40
Galicyskie obligacje indemnizacyjne bez kuponu	76 40	77 —
5 proc. pożyczka narodowa	85 —	85 30
Srebro	—	—

INSERATY.

Organopatyczne

(szwedzkiej gimnastyki)

ćwiczenia odbywają się w sali leczenia codzień przy ulicy pojezuickiej pod l. 148²/₄; dla kobiet od 11—¹/₂1, dla mężczyzn i chłopców od ¹/₂1—2. Godzina przyjmowania i ordynacja jest od 2—3.

Koszta miesięcznie wynoszą 20 złr. m.k.

Dla mniej zamożnych i potrzebujących dłuższej kuracyi 10 złr. m. k.

Słabości i zeszpecenia ciała, jakie leczy organopatja są: Zawrót głowy, śpiączka, bezsenność, niektóre słabości płuc i serca, słabość w trawieniu, wzdęcie, skłonność do kolek, częste rozwolnienie i zatwardzenia, słabość spodniej części ciała, anomalie regularności, bladełka, hemoroidy, kongestje wszelkiego rodzaju, zimne ręce i nogi (jako przyczyna wielu słabości) reumatyzm, gościec, bole pleców i krzyżów, cierpienia pacierzowe, melancholja, różnorodne słabości nerwów, sparaliżowanie, kurcze, taniec św. Wita ogólne lub częściowe osłabienie nerwów i muskultów, osłabienie po utracie soków, krzywa szyja, naprzd zwieszona głowa, naprzd lub w tył wydana wierzchnia część ciała, wysokie ramiona, skurczenie pacierza (jeżeli kości nie brakują), wysokie biodra, ruptury, (przez zwężenie kanału rapturowego) skurczenie rąk, palców, kości i nóg, stężalność członków (jeżeli stawy członków nie są z sobą substancją kościenną zrosnięte), kurczone członki (po minionem już zapaleniu).

Nr. 66. 4—52.)

KSIEGARNIA

H. W. KALLENBACHA

WE LWOWIE,

przyjmuje prenumeratę na:

DWÓR WIEJSKI.

Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym

przez

Panię Karolinę z Potockich Nakwaską.

— W 3. tomach.

Wydanie nowe, powiększone, poprawne i zupełnie oczyszczone z pierwszego wydania.

Prenumerata wynosi za całe dzieło

(Nr. 83.) **4 złr. m. k.** (1—3.)

Kamienice do sprzedania.

Przy ulicy pojezuickiej są następnie opisane 2 kamienice i jeden dom z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania:

1. kamienica dwupiętrowa:

na dole pięć pokoi frontowych, dwie kuchnie i małe podwórce, na pierwszym piętrze 6 pokoi frontowych, jeden pokój w oficynie i 2 kuchnie, na drugim piętrze 6 pokoi frontowych jeden pokój w oficynie i 2 kuchnie.

2. kamienica jednopiętrowa:

na dole 3 pokoje frontowe, kuchnia i izdebka dla stróża, na pierwszym piętrze 3 pokoje frontowe 1 alkierz kuchnia i pokoi na poddaszu sufitowany i obszerne podwórce.

3. Dom bezpiętrowy:

3 pokoje i niża z widokiem na ulicę i wozownia.

Bliszej wiadomości udziela księgarnia H. W. Kallenbacha w Lwowie. (Nr. 79. 2—3)

**Handel towarów płciennych,
woskowych i herbaty**
FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie,
przy rynku pod liczbą 175 obok księgarni pana K. WILDA.

Poleca swój skład
w najlepszym i najświeższym doborze
chińskiej Pecco herbaty i prawdziwej rosyjskiej
karawanowej herbaty **Pecco**,

po następujących cenach:

Nr.	Herbata	Opis	funt	po 1	złr.	20	kr.
1	Pecco herbata	czarna bez kwiatu			1	36	
2		średniej jakości z kwiatem		2	—	—	
3		przedniej		2	—	—	
4		bardzo przednia		3	—	—	
5	Herbata praw. ross.	karawanowa		4	—	—	
6		przednia		5	—	—	
7		karawanowa familijna		6	—	—	
8		najprzedniejsza		7	—	—	
Ostatni gatunek herbaty w puszkach ozdobnych porcelanowych					10	złr.	
cała wielka puszka po					7		
mała							

Wielki odbył naszego handlu w tym właśnie artykule ułatwie
nam dostarczanie kupującym świeżego zawsze i dobrego towaru —
Zamówienia pocztą z prowincyi uskuteczniamy szybko i rzetelnie.

**Dla uniknienia pomyłek prosimy na powyższe
oznaczenie firmy han zwrócić uwagę.**

(Nr. 29 9—15.)

C. k. wyłącznie uprzywilejowany

przez fakultet medyczny w Wiedniu examinowany, wielo-
krotnie wypróbowany **środek do niezawodnego wy-
tępienia szczyrów, polowych i domowych my-
szy i kretów.** Arcanum to jest w stanie płynnym, do-
brze się przechowuje i każdy, w jakichkolwiek stosunkach,
może bardzo łatwo używać go za pomocą kawałeczków
chleba lub mięsa.

Puszka z dokładną instrukcją kosztuje 1 złr. 6 kr. m. k.
świeżego tego płynu dostać zawsze można u:

Karola, Ferdynanda Milde we Lwowie.

Właścicielka przywileju wstrzymuje się od wszelkiego
zachwalania, gdyż środek ten przy najmniejszej próbie
okazuje się bardzo skutecznym. Kilkanaście świadectw po-
ważanych właścicieli kamienic w Wiedniu łaskawie prze-
rzeć prosi.

(Nr. 77. 2—6.)

Realność do sprzedania

Realność na syxtuskiej ulicy pod No. 100 $\frac{2}{4}$. skła-
dająca się z pięciu domów, z których dwa jednojętrowe,
i ogródków, mające razem 19 pokoi, 4 kuchnie, stajnie na
40 koni, komorki i piwnice, przytem wyszynk intrajny, jest
z wolnej ręki za cenę bardzo mierną każdego czasu do
sprzedania. Ta realność uzyska przez przetrząnięcie ulicy
nowej drugi front.

Blizszą wiadomość udziela księgarnia Kallenbacha.

(Nr. 80. 2—3.)



MOLLA
proszki Seidl'skie,



Na ostatniej paryskiej z całego świata, wystawie wedle urzędowej Gazety Wiedeńskiej, z po-
między wszystkich lekarstw domowych **jedynie i wyłącznie medalem w nagrodę**
zaszczycone — który to niezawisły wyrok międzynarodowego sądu jest niezachwianym dowo-
dem jakości i użyteczności tego preparatu, celującego nad wszystkie podobne fabrykaty krajowe
i zagraniczne.

Jedyny skład centralny: **Apteka pod Bocianem**, na przeciw hotelu Wandla w Wie-
dniu (*Apotheke zum Storch, Tuchlauben*).

Cena opieczetowanego oryginalnego pudełka: 1 złr. 12 kr. Objaśnienie, jak tych pro-
szków używać, dołącza się we wszystkich językach.

Długoletnie doświadczenie i tysiące przykładów przekonały wszystkich o wybornych skutkach tych
proszków; obecnie sława ich rozszerza się za granicami Austrii. Jest już faktem tysiąckrotnie stwierdzonym,
iż proszki te okazały swój najzbawienniejszy wpływ przy wszystkich chorobach żołądkowych i we-
wnętrznych w ogóle; leczą od cierpień na wątrobę, od zatkania, hemoroidów, zawrotu
głowy, bicia serca, kongestyi, kurczów żołądkowych, zaflegmienia, zgagi, i z rozmaitych
chorób damskich. Niezliczona ilość osłabionych nerwów osób, rozumnem używaniem proszków seidl'skich
odzyskały dawniejsze zdrowie i dawną siłę.

Polecenia dla Lwowa uskutecznia **Karol F. Milde**, w handlu win i korzeni, w rynku. Zamówienia
z prowincyi przesyła pocztą.

(Nr. 76. 2—13.)

Maniecki